



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki,
poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja II № 28, telefon nr. 50, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od g. 4-ej do 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „na-deslane” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden wyraz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia, 1-sza Aleja № 10 d. pani Releher, gdzie skład apt. p. Boufféla.

Gabinet leczniczo-dentystyczny

Michała Rozenowicza,

obecnie 1-sza Aleja № 8 dom pani Rygockiej, z dniem 1-go Lipca zostaje przeniesiony do domu W-jej pani Piaseckiej
№ 33 przy II Alei. 202—12-2

Częstochowa, 28 kwietnia.

Ochłonej nareszcie rozgorączkowane umysły, uspokoiły się roztelepane nerwy, Już po wyborach, po skratynium, po proklamowaniu elektów.

Jeszcze dni kilka—będziemy mieli posłów, a nie obejrzymy się, gdy w piękny dzień majowy nastąpi otwarcie Duny.

Przedstawia się ona wyobraźni naszej jako obrzydliwym Sfinks dziejowy. I chyba niema ani jednego myślącego człowieka, któryby nie zastanawiał się nad tą bardzo bliską przyszłością, i któryby umiał sobie odpowiedzieć, co po d. 10 maja—nastąpi?

Tak niedługo, a jednak jakaż niepewność! Jakaż dręcząca zagadka!

Posłowie się zgromadzą, Duma będzie, lecz nikt sobie nie może zdać sprawy, co dalej!

Myśli tworzą chaos, żadnej wytycznej przeprowadzić w nich nie można, a wyobraźnia napróżno się wysila, by stworzyć taki obraz, któryby dłużej niż jedno mgnienie oka w głowie pozostał.

Dostaje się w prost drżenia.

Ani kataklizmy, ani katastrofy nie czynią na nas takiego silnego wrażenia, co wieści o pałacu Taurydzkim, a choćby tylko, które ze stronnictw weźmie górę?

Istotnie przeżywamy chwilę nader pod względem duchowym niepewną, a jak nigdy, przepiecioną takim množstwem sensacji jednako przykrych i jednako błogich.

Czyli każdy dzień obecnie, to rok czasu stanowiący dla nas kiedyindziej.

Nie powinno więc nas dziwić, to wahanie się, rzucanie raz w tę, drugi raz w ową

stronę nawet ludzi najstateczniejszych zwyczajaj. Niepewność oddziałowuje na nich silniej niż na lekkoduchów.

I stan taki nie prędzej minie, nie prędzej nastanie równowaga w życiu naszym, jak dopiero, gdy z nad Nowy przyjdzie wieść: „Duma postanowiła prawo!”

Dzień wyborów w Warszawie.

„Dzwon polski” tak opisuje dzień środowy w Warszawie.

„Miasto przybrało niezwykle wygląd. Ściany domów oblepiono różnemi plakatami, na ulicach rozrzucono tysiące odczw i świstków. Pantry miejscy mieli nie małą zabawę, zbierając papier na makulaturę.

Stronnictwa zdobywały się na różne pomysły reklamowe. Poslanicy z plakatami na piersiach i plecach krążyli po wszystkich ulicach. Ktoś z postępowej demokracji wiozł do różkami afisze, zawieszono na długich tykach, a nie małą uciechę wzbudzał wóz z napisem... „Nie czytajcie Czarnego Kota!” (Broszura agitacyjna; przyp. W. C.)

Zydzi wystąpili z oryginalną reklamą. Na szerokiej platformie ustawiony był namiot płócienny, a na płótnie z obu stron umieszczone były odczwy wyborcze w żargonie.

Jednym słowem, widzieliśmy to, wczoraj na własne oczy, co dotąd oglądaliśmy tylko w ilustracjach zagranicznych.

„Nowa Gazeta” opisuje:

„Dzis — panowanie ulicy.

Biura wyborcze pospiesznie kończą wydawanie legitymacji maruderom.

W KOPALNIACH.

POWIEŚĆ.

Tłumaczył

Józef Mondscheim.

(Ciąg dalszy; patrz № 53.)

Ogień oświecał go całego. Był to młody mężczyzna, mniej więcej dwudziestoletni, o twarzy pięknej i smagłej. Wyglądał męźnie, pomimo swej szczupłej budowy i niewielkiego wzrostu.

Starzec przeczając pokręcił głową:

— Niema tu u nas pracy... Toć jeszcze wczoraj dwóch maszynistów napraszało się. Nic niema...

Silny powiew wiatru przerwał mu mowę.

— Czy to kopalnie?— spytał Etienne, wskazując na budowie.

Straszny atak kaszlu znowu nie dał odpowiedzieć staremu. Gdy splunął na ziemię, ślina była czarna jak sadze przy czerwonym odbłasku ognia.

— Tak. To kopalnie w Voreux. A tam oto baraki—rzeki na ostatku, wyciągając rękę w kierunku dachów, wynurzających się z ciemności.

Taczki w lot zostały opróżnione i końndał się w powrotną drogę, ciągnąc je z wysiłkiem po szynach. Starzec postępował za nim. Szedł z trudem, wlokąc nogi, powykrzywane przez reumatyzm.

Etienne stał ciałe przy ogniu, grzejąc swe pokrzwawione ręce. Przed nim wyraźnie zarysowały się wszystkie części budowli; czerniała drewniana szopa, służąca do przesiewania, przy-czołek koło szybu, kamera z szybem (maszyną do podnoszenia) i czterokątna baszta pom-

py kopalniowej. Te niskie ceglane budynki, położone w głębi kotliny, w kształcie półkolea z kominami, niby wielki róg sterującym ku górze—wydały mu się przez chwilę ptakiem drapieżnym, żarłocznym, co przycał się, aby porwać swą zdobycz...

Patrzac, myślał teraz o swej ośmioldniowej bezowocnej włóczędce w celu znalezienia zajęcia. A przecież i z nim było inaczej! Jako mechanik służył do niedawna na kolei żelaznej w Lille i służyłby tam dotąd, gdyby nie traf przekłety; w pasji uderzył w twarz swego zwierchnika. Wyrzucono go natychmiast i odtąd wypędzają go zewsząd. W sobotę przyszedł do Marchiennes, gdzie, jak mówiono, znajdują się miejsca wolne, chodził po fabrykach i nigdzie nie znalazł. Niedziela ostatnią spędził ukrywając się między belkami, w składzie drzewa, ale stróż przechodząc o godzinie drugiej w nocy, wypędził go ztamtąd. Teraz oto niema ani chleba kawałka, ani grosza w kieszeni.... Cóż więc poradzi sam jeden na wielkiej drodze, nie mając nawet możności ukrycia się gdzieś przed zimnem? Rzucił smutny swój wzrok wokoło. Latarnie paliły się również smutnie, przed nim rozwarły się gdzieś szeroko drzwi i jasnym ogniem buchający piec fabryczny. Rudy młodzieniec, którego obowiązek stanowiło opróżnianie tacek, wciąż stał pochylony i ani razu nie spojrzal na przybysza. Etienne zgiął się, chcąc podnieść z ziemi swoje zawiniątko, gdy naraz poza plecami swymi usłyszał ciężki kaszel furmana. Starzec postował się cicho, poprzędany przez konia, który znowu ciągnął sześć napełnionych tacek.

— Czy są w Monsou fabryki?— spytał

Lantier.

— Braku niema — odszedł stary, splunawszy. Trzeba wam, panie, było widzieć, co się tu wyrabiało. temu lat trzy albo cztery! Wszystko się przewracało do góry nogami... ludzi znikąd dostać nie mogli, to też nigdy takich za,

robków nie było... Ale teraz poskąpili w pastęsuszą żołądki. Bieda, panie!... Robotników porzucasz, pracownię zamykają jedną po drugiej. Dajmy nato, że pan prezydent nie winiałe paco zaczął wojnę w tej tam jakiejś Ameryce? Dyrekcja też nie wiele winna, ale ludziska padają z głodu... Coraz gorzej... Nawet gazdina mrze od zarazy nie mniej niż ludzie.

W krótkich, urywanych słowach powie-rzali sobie nawzajem swe skargi... Etienne opowiedział, jak przez cały tydzień daremnie szukał zajęcia; czyż ma więc zdychać z głodu? Wkrótce wszystkie drogi zapełnią się żebrakami!..

— Racja—rzeki stary—wszystko to źle się skłóczy, bo grzechem jest wyrzucac na bruk tyłu ludzi.

— Mięso jemy nie codziennie!

— Niechby choć chleb był, i to byłoby niezłe!

Głosy ich zagłuszył ryk wiatru.

— Tam Montsou—mówił starzec, zwróciwszy się ku południowi. Wyciągnął rękę i począł wskazywać rozmaite miejsca na horyzoncie.—W Montsou u Fauvela cukrownia jeszcze pracuje, a Hoton już „obcał” listę robotników; fabryka powozów Bleuza trzyma się jeszcze jako tako, a tam—tu zakreślił szeroko pół horyzontu—źle jest! W Soneville fabryki budowlane nie otrzymują nawet połowy zwykłych zamówień; w Marchiennes ze trzech górniczych przedsiębiorstw pracują tylko we dwóch; w hucie szklanej u Gagebois szykuje się strajk pracowników, gdyż chodzili pogłoski, że piaca będzie zmniejszona...

— Wiem, wiem,—powtarzał Lantier, przy każdym zdaniu, przecież byłem tam wszędzie...

— U nas praca idzie jeszcze dotychczas, chociaż wydobywamy węgla coraz mniej...

Splunął i poszedł z wolna za koniem i próżnymi taczkami.

Tłumy, odświętnie ubrane, płyną do biur podkomisji spokojnie, choć gwaro, poważnie, w skupieniu...

Ulicami przeciągają sznury przybranych afiszami dorożek. Siedzące w nich panie rozsypują odezwy.

Cukiernie, kawiarnie oddychają atmosferą przedwyborczą. Nikt tu nie siedzi samotny. Ten gorączkowo przegląda ostatnie dzienniki, ów z zapamiętaniem dowodzi swym towarzyszom, a gdzieś tam robią się ciche zakłady.

— Stawiam tyle na lksa; Ygrek to fuks, Z. jest grubo obstawiony.

Do tramwaju wskakuje chłopiec, typ roznosiela gazet i pełną garścią obdarza pasażerów niebieskimi skrawkami; za chwilę wpadnie drugi, weiskając każdemu w rękę żółta kartkę, i nawymysla konkurentowi, który z drugiej strony częstuje różowymi odezwaniami.

A. Nowaczyński w impresji zatytułowanej „W dzień osobliwy” rozpoczyna tak swoje zgrzytowe wrażenia:

„Rozhulała się w Warszawka, że aż miło. Puls bije 150 na minutę. W atmosferze krateru wulkanicznego wybuchają płomienie, oświetlające najciemniejsze czeluście duszy zbiorowej. Są momenty, w których trzeba ręce zatamywać z rozpacy, a są znowu momenty, w których wszystko przyobleka się w różowe tony różopalciej jutrzienki. Temperament warszawski, ta jedyna ostoja nadziei kulturalnych jednostek składa egzamin dojrzałości summa cum laude. Ale, jak przy otwarciu 120 lat zamkniętych apartamentów starego zmurszałego zamku, czuć ohydny stęchliznę. W światło dzienne wypływają dziwne stare, znajome larwy, wylatują chmara obrzydliwych insektów, wygodniałych a trujących.”

„Kurjer warsz.” zamiast obrazu, daje wrażenia. Oto czytamy:

„Odbyły się pierwsze od lat tytu wybory w prastarej stolicy Polski. Znała je ona przez tyle wieków, wrzala ich ruchem, tętniła ich gorączką, płynęła na ich falach wzbudzonych... Nie powinna to więc dla jej murów szdzywych, w których i wczoraj może obudziły się dawne wspomnienia, a z poczyniałych cegieł wyszły głuche echa przeszłości...”

Wszystko, przeleciały przez miasto, zawadziły o te setki gromadek ludzkich, sejmikujących na chodnikach, przyjrzały się nowym obliczom, zajrzały do serc — zawisły nad miastem, nieruchome, zakłete w oczekiwaniu.

Czy zmieniły się te serca ludzkie? — pytają w przestrzeni. — Czy i dziś, po tylu latach klęsk i pokuty, rządziła nimi wasil, prywatna? Czy i dziś, jak tyle razy dawniej, nie potrafiły skupić się w ognisku świętej sprawy dobra ogólnego, lecz rozbiegły się na wsze strony i nad hasła miłości egoizmu, jedności i braterstwa, przelozły egoizm i okrutne ceto?

Dzień jutrzejszy pokaże i wyda świadectwo nowej Warszawy. Czekają na nie te echa przeszłości, zawisłe nad miastem; czekają miliony dusz polskich, wpatrzone w swoją macierzystolicę, a tymczasem — lubują się tym, co widziały!

A widziały wiele: ruch ogromny umysłowy i namiętność, mnóstwo porywów jednostek i całych grup społecznych, podniecone tętno serc ludzkich, potężny odruch myśli społecznej, która zapanowała nad wszystkimi.

Widziały i równowagę krociowych rzesz, które z całym spokojem i godnością szły spełniać swój obowiązek obywatelski. Widziały ład organizacji, dzielną pracę sił wykonawczych, powagę tłumów i opanowanie złych sił wywrotu przez potęgę uspołecznionej zwartej gromady.

I cieszyły się te echa widokiem tej Warszawy, która tak dorosła do nowych zadań i przejawów życia i zdobyła w pierwszym turnieju wyborczym patent dojrzałości gromadzkiej.

Wynik wyborów.

Następujący kandydaci Narodowej Demokracji w Warszawie zostali wybrani:

1. Bukowiński Stanisław,
2. Benzel Juliusz,
3. Biehniewicz Józef,
4. Borowski Kazimierz,
5. Borman Maurycy,
6. Bielski Paweł,
7. Bystydziański Stefan,
8. Czajkowski Józef,
9. Czosnowski Władysław,

10. Czajka Józef,
11. Czajkowski Edward,
12. Giszkievicz Ignacy,
13. Dziejewski Stefan,
14. Falkowski Stanisław,
15. Gralewski Jan, ksiądz,
16. Gąsiorowski Franciszek, ksiądz,
17. Gacki Jan,
18. Jabłonowski Władysław,
19. Jentys Tadeusz,
20. Jakimiak Bolesław,
21. Imbs Henryk,
22. Kijński Stanisław,
23. Kłyszewski Marceci,
24. Krypski Wiktor,
25. Kuszelewski Antoni,
26. Kobyłecki Józef Jan,
27. Libicki Stanisław,
28. Makowski Edmund,
29. Makowiecki Aleksander,
30. Manduk Antoni,
31. Muszyński Jan,
32. Michalski Bronisław,
33. Nowodworski Franciszek,
34. Nowicki Feliks,
35. Niedziałkowski Zygmunt,
36. Niewiadomski Roman,
37. Oehimowski Feliks,
38. Olszewski Wincenty,
39. Procki Adolf,
40. Paprocki Konstanty,
41. Piechotka Jan,
42. Serkowski Jan,
43. Szułewski Ksawery,
44. Szychowski Adam,
45. Siarkiewicz Konstanty,
46. Szymański Bronisław,
47. Sienkiewicz Henryk,
48. Siemiradzki Michał,
49. Sawicki Franciszek,
50. Święciecki Julian Adolf,
51. Tyminski Stanisław,
52. Talikowski Teofil,
53. Tyszkiewicz Władysław, hrabia,
54. Ułjasz Leopold,
55. Wernik Konrad,
56. Weseliński Adalbert,
57. Wierzbicki Stanisław,
58. Zaborski Dionizy,
59. Zieliński Franciszek,
60. Zieliński Kazimierz.

Ogółem 2 księży, 9 adwokatów, 2 lekarzy, 1 aptekarz, 3 właścicieli domów, 3 fabrykantów, 2 kupców, 7 właścicieli warsztatów rzemieślniczych, 2 rzemieślników, 9 inżynierów, 4 urzędników prywatnych, 9 robotników, 2 nauczycieli, 3 literatów i 1 właściciel ziemski.

(Tiustym drukiem podane są początkowe litery nazwisk kandydatów na posłów do Dumy).

Z listy żydowskiej wybrano:

1. Bromberg Nosek,
2. Berman Symcha,
3. Bergson,
4. Bychowski,
5. Dickstein Samuel,
6. Friede Jakob,
7. Farbstein,
8. Gelblum Salomon,
9. Goldsobel Julian,
10. Krauze Chaim,
11. Luries,
12. Lauterbach,
13. Lewite Josek,
14. Morgenstern Sender,
15. Prywes,
16. Rundstein Majer,
17. Rothley Hersz,
18. Wolanowski Izrael-Ilersz,
19. Wegmeister Joel,
20. Zolberg Izaak.

Ogółem 12 kupców, 3 fabrykantów, 2 właścicieli domów, 2 lekarzy i 1 nauczyciel.

Wybory wyborców robotniczych.

Piotrków, 27 kwietnia.

(Kores. własna).

W dniu dzisiejszym w magistracie miejscowym odbył się zjazd delegatów robotniczych gubermii piotrkowskiej (z wyjątkiem Łodzi), w celu dokonania wyborów 14 wyborców robotniczych do Dumy państwowej. Przewodził prezydent m. Piotrkowa p. Sobieszcański. Przybyło 28 delegatów z ogólnej liczby 80. Wybrani zostali za pomocą galek: 1) Bertner Jan z fabryki Kindera w Pabianicach, 2) Olejnik

Tomasz z fabryki Krusche i Ender w Pabianicach, 3) Stempień Stanisław z fabryki Barncha w Pabianicach, 4) Piekarski Wojciech z faryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie pod Łodzią, 5) Piliżek Romuald z fabryki Leonarda, Welkera i Girbardta w Dąbrowie pod Łodzią, 6) Mysta Józef z fabryki Szmelcera w Myszkowie, 7) Utracki Ignacy z fabryki Berndta w Zawierciu, 8) Grabiański Bronisław z fabryki akcyjnej „Zawiercie”, 9) Mijański Ludwik z fabryki akcyjnej „Zawiercie”, 10) Krzykalski Maciej z fabryki Landau i S-ka w Zawierciu, 11) Baczek Feliks z kopalni „Nierada” w Mrzygłowie, 12) Krawczyński Ferdynand z fabryki akcyjnej „Zawiercie”, 13) Giziński Kazimierz z fabryki Kürsta i Meyera w Tomaszowie i 14) Polanowicz Stanisław z fabryki Rubin i Bornstein w Tomaszowie.

Wszyscy wyborcy otrzymali więcej niż 21 galek czyli wybrani prawie jednogłośnie.

Egz.

Kalendarzyk.

D. 28 Kwietnia.

Imiona chrześcijańskie: dziś Pawła od Krzyża, jutro Piotra M.

Imiona słowiańskie: dziś Sławogosta, jutro Chwałistawa.

Wschód słońca g. 4 m. 45. *zachód* g. 7 m. 12. *Daty historyczne:* 1512. Zwycięstwo Polaków nad Tatarami pod Wisńowcem. — 1576. Wjazd Stefana Batoroego do Krakowa.

NOWINY.

CZĘSTOCHOWA.

II Tow. wzajemnego kredytu. W roku zeszłym w czerwcu w posród grona tutejszych mieszkańców powstała myśl założenia II-go Towarzystwa wzajemnego kredytu. Zakrzępnego się energicznie, zebrano odpowiednie podpisy i w lipcu r. z. wysłano podanie do Petersburga. Obecnie, jak się dowiadujemy, nadeszło już za potwierdzenie tegoż Towarzystwa. Jest więc nadzieja, że wkrótce zaczniesz swoją działalność nowa instytucja z pożytkiem dla wielu potrzebujących taniego kredytu.

Fotografie wyborców. Widzieliśmy grupę wyborców częstochowskich na wystawie przy szpitalu, zdjętą przez zakład fotograficzny pana Dietricha.

Ślub. Dnia 28 kwietnia r. b. t. j. w sobotę o godz. 11-ej w kościółku po-Marjawickim ks. prefekt Michał Ciesielski, magister teologii, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panem Michałem Janem Płoszajskim, inżynierem z Petersburga, stałe tam zamieszkałym, a panną Heleną Max ze Zgierza.

Obłubieńcy umyślnie do Częstochowy zjechali, by we wspomnianym kościółku wziąć ślub. Ks. Ciesielski serdecznie przemówił do młodej pary, która po ślubie wysłuchała Mszy świętej, odprawionej przez ks. St. Kowalskiego.

Park. Uporządkowanie parku z prawej strony pod Jasną Górą już się zajęto. Sądziemy, że komitet, który zajął się tak pożyteczną sprawą, doprowadzi park do należytego porządku.

Bruki. Wspominaliśmy wczoraj, że zajęto się już ułożeniem bruku na ul. Teatralnej; dziś byliśmy świadkami jak ta robota tandemnie jest wykonywana. Zwracamy na to uwagę komu należy. Widocznie piasku zabrakło w Częstochowie, bo zamiast tego, przedsiębiorca używa mułu, zgrarnianego z ulicy.

Zdżiczenia. Byliśmy świadkami jak wczoraj około godz. 6 po południu, ulicą Ogrodową przechodziła biedna obłąkana kobieta z pokrwawionymi, obwinietymi w łachmany nogami. Za nią biegła zgraja złożona przynajmniej z 50 wyrostków, rzucając na nieznaczliwą kamieniami. Scenie tej przyglądała się ze spokojem gromada przechodniów, osób dorosłych, i nikt nie zdobył się na zapobieżenie swawoli dzieciaków i pouczenie ich o nieznaczności zabawy. Cywilizacja, będąc z wizytą w Częstochowie, nie przechodziła widocznie ul. Ogrodową.

Amator taniego kupna. Od pewnego czasu krąży po sklepach szczypta, wysoki, dość przyzwolcie ubrany jegomość, który występuje w roli kupującego.

Zamawiając się o przedmiot jakis upatrzonej, jegomość ten bierze go w ręce i ogląda tak

długo, dopóki do sklepu nie wejdzie jeszcze kilka osób, a wtedy korzystając z chwilowego zamieszania, jegomości ów z miną zupełnie spokojną i czelną upomina się o resztę pieniędzy z rachunku zapłaconego rubla lub trzech, stosownie od okoliczności lub wartości przedmiotu. Następuje więc cała heca... Sprzedający twierdzi, że pieniądze wcale nie brał, ów jegomość zaś mawia z całą beczelnością, że pieniądze na ladzie położył; jak nas poinformowano, udało się temu panu w paru już sklepach, gdzie nie podejrzewano oszustwa, nabyć „towar z resztą”... bez grosza.

Nieostrożność. W drugi dzień świąt Wielkiej nocy w Lelowie, kilka osób bawiło się strzelaniem z moździerzy. Otóż przez nieumiejętne obchodzenie się z tym instrumentem, przy wystrzale, moździerz pękł, drugogocą jednemu uczestnikowi, Janowi Klimas, lat 29, kawalerowi prawą nogę. Prawdopodobnie noga będzie amputowana.

Dla czego? Dla czego dotąd w Alejach ustawiono tak mało ławek? Wszak teraz najpiękniejsza pora do spacerów.

Nieostrożna jazda rowerami. Piszą do nas, że w Alejach młodzież, popisując się szybką jazdą, najężdża na przechodzących. Wczoraj był wypadek, że jakiś nieostrożny jeździec najechał na dziecko.

Zabójstwo. Wczoraj o godz. 6 po poł. do przechodzącego ul. Krakowską, około № 50 stójkowego, Aleksęgo Barankina, mającego służbę posterunkową przy fabryce Motte, podeszło kilku mężczyzn i dało 5 strzałów, kładąc go trudem. Trzy strzały trafiły w prawą rękę, jeden w szyję i jeden w piersi.

SOSNOWIEC.

Odczyt. W niedzielę, dnia 29 kwietnia r. b., w sali klubu sosnowieckiego p. Ludwik Krzywicki wypowiadał 2 odczyty: „Związki zawodowe w Anglii” (początek o godz. 3 i pół po południu. Wejście 5 kop.) i „Starożytność rodzaju ludzkiego” (z obrazami niknącymi), początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Wejście 50 kop.

Tow. hr. Renard propositu prowokuje obywateli miasta. Obowiązane oświetlać miasto, najbezczelniej w świecie kasuje światło akurat w tym czasie, kiedy jest najwięcej potrzebne, i tam, gdzie jest najwięcej potrzebne.

Wczoraj wieczorem, około 100 osób, porwających z teatru, rozbawionych świetnym „Kontrolerem wagonów sypialnych”, musiało kroczyć w ciemnościach egipskich. Cóż to, czy dyrekcji hr. Renarda zabrakło... elektryki?! Sądzę, że robienie oszczędności na koszt miasta jest rzeczą, jeżeli liczącą z powagą tej szlachetnej instytucji przemysłowej, to w każdym razie nie zgodną z obowiązkiem obywatelskim.

Nowa szkoła frebrowska, jedyna w tym rodzaju na całe Zagłębie, otworzona została w Sosnowcu przez pannę Stefanję Turkusównę przy ul. Warszawskiej w domu Zająca. Tamże lekcje stójdu.

Posiedzenie komisji powiatowej pod przewodnictwem członka sądu okręgowego Anufriewa odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po poł. w Będzinie.

Rawitza. W czwartek w południe do robotnicy Milowice przybyła policja i zabrała od roboty pracownika przy piecach martenowskich i delegata robotników p. Horaka, udając się do jego mieszkania, gdzie dokonano szczegółowej rewizji. Ponieważ nie nic nie znaleziono zdradczego, przeto p. Horak został niebawem uwolniony.

Starania. W uzupełnienie naszej wzmianki wczorajszej o drukarniach, komunikujemy fakt, zacierpnięty wprost ze źródła, że ulokowanie wojska w drukarniach było zupełną niespodzianką dla ich właścicieli, że oni tego wcale sobie nie życzyli i że czynią już starania o usunięcie wojska z lokalów pracy.

W uzupełnienie naszej wzmianki o tokarzu Dobrzyckim (nie o lekarzu, jak mylnie wydrukowano), komunikujemy następujące szczegóły.

Na pograniczu obok werku Milowickiego w nocy zatrzymano dwóch jegomościów, jak się okazało dezertersów 22-go pułku piechoty, kwatrującego w naszym powiecie. Ci zeznali, że przebrali się w cywilne ubranie przy pomocy D. i w jego mieszkaniu. Po sprawdzeniu okazało się, że mundury znajdują się w niezamieszkiwanym przez nikogo pokoju, obok mieszkania D. Wskutek tego aresztowano Dobrzyckiego i właściciela domu, Malewskiego.

W mieszkaniu Dobrzyckiego znaleziono przy powtarznej rewizji dwa karabiny. Jak wiadomo, dwóch dezertersów 22-go pułku piechoty

ujęto, dwóch jednakże 12-ej rotę tegoż pułku zdołało zbiedz zagranicę.

Echa pogrzebu. Na trumnie zmarłego w wtorek w Sosnowcu pułkownika zandarmierji ks. Szachowskiej złożono prócz wielu wieńców od osób wojskowych także dwa wieńce od fabrykanta Diebla i jego synów.

Człony napad. Do mieszkania dr. Perelmana, w domu Kenigsberga przy ul. Młodziejewskiej, róg Policzynej, na pierwszym piętrze, przyszedł dzień w południe jakiś drab i dowieǳawszy się od służącej, że w domu nikogo niema, silnym uderzeniem rewolweru w skroni, ogłuszył ją, poczem spłądował cafe mieszkanie, ale nie wartościowego nie udało mu się znaleźć. W tym czasie został spłoszony. Biedna dziewczyna, raniona dotkliwie, pozostała w domu lekarza na kuracji.

PIOTRKÓW.

Bojkot. W piotrkowskim szpitalu żydowskim chorzy odmówili przyjmowania pokarmów, dopóki nie będzie usunięta kucharka, która ż górą lat 30 pełni te obowiązki. Kucharke uwolniono, lecz musiano ją wyprowadzić ze szpitala przy pomocy policji.

Sen letargiczny. Do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie przywieziono z okolicy włościanina, który już czwarty dzień jest połączony we śnie letargicznym.

Napad na monopol. W czwartek o g. 8-ej rano w Gorzkowicach siedmiu drabów uzbrojonych w rewolwery napadło na sklep monopolowy i zabrało z kasy 200-rb. w gotówiznie, poczem zbiegli do lasu odległego o 5 wiorst.

Strajki rolne. Próby wywołania strajków rolnych w okolicy spęły na niczem.

Z RÓŻNYCH STRON.

— Obyczaje naganne. Czytamy w „Dzienniku poznańskim:” Znane są wypadki, w których niestety pewni „politycy” znajdowali już niejednokrotnie argumenta do walki politycznej w napaściach na ulicy lub w domu nawet. Ponieważ opinia napastnikom poniekąd wybaczyła nie tylko takie wybryki, ale nawet ich powoływała niejednokrotnie na zaszczytne stanowiska, zaczyna się szkoda napastnicza szerzyć coraz więcej i wyżej. Właśnie pisze nam sam poseł Wojciech Korfanty, że „oświadczył harapem” redaktora Piechulka od „Górnoślązaka” za zniewagę, wyrządzoną rzekomo jego żonie przez p. Czaplickiego, który twierdził, że pani K. była sprzedawczynią u Barascha, a p. Piechulek nie chciał odwołać i przeprosić. Wyrażamy dziś tylko ubolewanie, pisze „Dz. pozn.,” że osobistość tak wybitna, jak poseł, należący do Koła polskiego, unieść się pozwolił do czynu, zaakimatyzowanego może na bruku poznańskim, ale w każdym razie nagannego w przyzwyczajeniu towarzystwie i wobec powagi poselskiej“.

Z Noworodomska.

D. 26 kwietnia.

Sądziłyby kto, że w naszym mieście jako powiatowemu, położonem blisko kolei, mającym kilka dużych fabryk, dosyć rozwinięty ruch handlowy, porządki miejskie są stosowane jak na takie miasto przystało. Niestety! Koziogłowy—Kłobuck i inne nie—miasta daleko lepszą opieką są darzone niżeli Noworadomsk.

Zamiatanie ulic należy do rzadkości, wzywiy rynszotkowe są bardzo starannie pielęgnowane, chodniki w stanie arcy—bezprzykładnym, porządki na rynku zawstydają tych, co szarwark obowiązani są dawać.

Opiekuni miasta widocznie nigdy nie byli na ul. Krakowskiej, nie oglądali rowu za posesją p. Fabjana Ościka, zapełnionego cuchnącymi ściekami.

P. Ościk korzysta z tego i nigdy nie zainteresował się oczyszczeniem rowu, w którym znalazł śmierć w śróde obłąkany przechodzień.

Dużo dałoby się napisać o naszym mieście, ale na ten raz ograniczam się tylko do tej wzmianki.

Rogal.

Z sądów.

Pięć spraw politycznych.

Onegdaj osobny komplet izby sądowej warszawskiej z udziałem stanów rozpoznawał w Częstochowie pięć spraw politycznych.

I. Z oskarżenia Ignacego Drożdża o rozdawanie proklamacji rewolucyjnych wśród żołnierzy, przyczem po aresztowaniu D. znaleziono przy nim dwa browningi. Izba sądowa skazała

Drożdża na 8 miesięcy twierdzy.

II. Z oskarżenia Jana Świtale o rozdawanie proklamacji rewolucyjnych wśród wojska. Skazano go na 3 miesiące więzienia.

III. Z oskarżenia Satory Gutman o sprzedaż pism nielegalnych i odezw rewolucyjnych. Skazano go na 3 miesiące więzienia.

IV. Z oskarżenia Franciszka Tajchmana o rozdawanie odezw rewolucyjnych wśród wojska. Skazano go na 8 miesięcy twierdzy.

V. Z oskarżenia Aleksęgo Brendiża o rozdawanie proklamacji wśród wojska wspólnie z innym towarzyszem, który zbiegł. Skazano go na rok i 4 miesiące twierdzy.

Skazanym Świtale i Gutmanowi zaliczono został czas więzienia podczas śledztwa, w którym pozostawali pięć miesięcy, wobec czego zaraz po ogłoszeniu wyroku zostali uwolnieni.

Telegramy.

PETERSBURG, 27 TAP. Dziś pułk grenadjerski obchodził 150-tą rocznicą swego założenia. Na obchodzie byli obecni Wielcy Książęta i generalicy.

Senat rozpoznawał skargi kasacyjne Poltorackiego, który dokonał zamachu na życie generała Trepowa w Moskwie i redaktora „Syna Ocieczestwa” Jurycyna; obie skargi bez skutku.

PETERSBURG, 27 TAP. W „Prawit. Wiest.” ogłoszono zatwierdzenia przez senat listę członków Dumy państwowej.

PETERSBURG, 27 TAP. Na członków Dumy od miasta Petersburga wybrano: profesora Kariejewa, Nabokowa, Pietrzyckiego i adwokatów przysięgłych Nadaryna, Winawera i d-ra Pietrunkiewicza—samiych kadetów. Brało udział ze 175 tylko 169.

RYGA, 27 TAP. Na członka Dumy wybrany został adwokat przysięgły Groeswaldt, ichtysz, członek partji umiarkowanych demokratów.

WILNO, 27 TAP. Wybrano na członków Dumy państwowej: Biskupa ks. bar. Roopa, właścicieli ziemskich Jałowickiego i Jankowskiego oraz włościan: Aleksandrowicza, Hryniewiczza i Hanowieckiego. Wszyscy bezpartyjni.

KIEŁCE, 27. Dział rano na ul. Borzeckiej partyjni został dwoma strzałami rewolwerowymi strażnik ziemski.

PARYŻ, 27 TAP. Pożyczka rosyjska została pokryta przeszło 20 razy.

PARYŻ, 27 TAP. Nastrój na giełdzie panował bardzo podniecony pod wpływem wielkiego napływu zapisów na pożyczkę rosyjską. Przy realizacji subskrybenci otrzymują półtora procentu od sumy zadeklarowanej. Na zapytanie korespondenta, agentura dała odpowiedź, że pomimo usilnych starań nie można się było dowiedzieć co za jedni byli ci inteligeni, którzy usiłują przeszkodzić dojściu pożyczki do skutku.

Wiadomo tylko, że w liczbie ich był hrabia Nesselrode; widocznie zabezpieczyli się oni, ażeby w Rosji ich nazwiska pozostały nieznanne. Dowiedziono, że w tym czasie bawił w Paryżu książę Dolgornkow, nie wiadomo tylko, czy brał udział w deputacji.

AMSTERDAM, 27 TAP. Pożyczka rosyjska została pokryta trzy razy.

SOFIA, 27 TAP. Ogólna suma podpisów na pożyczkę rosyjską w Bułgarii dosięgła 115 milionów franków.

TULA, 27 TAP. Sąd okręgowy rozpatrywał głośną sprawę zabójstwa przez syna pomocnika komisarza Rytowa panny Merkołowej. Rytow skazany został na 5 lat i 4 miesiące ciężkich robót. Sąd poczynił starania przed władzą wyższą o złagodzenie kary.

BERLIN, 27 TAP. Drugi sekretarz ministerjum spraw wewnętrznych oznajmił współpracownikowi „Berliner Tageblatu”, że wydalenie poddanych rosyjskich z Niemiec odbywa się wcale nie ze względów politycznych czy religijnych. Wydalani są jedynie ci, którzy nie posiadają żadnych środków do życia, skompromitowani, albo ci, którzy pod względem politycznym oddają się agitacji w Niemczech.

LONDYN, 27 TAP. (Biuro Reutersa) Liczbę wojsk brytańskich w Egipcie zwiększono o 2,000, dochodzi ona do 5,000. „Daily Chronicle” donosi z Aleksandrii, że wojska tureckie w Akabie fortyfikują wybrzeże. Oczekiwane są posiłki z Konstantynopola. Według „Lloyda” parowiec grecki „Erison” zderzył się na morzu z czarnem z parostatkiem tureckim „Afryka”, w którym mieścił się transport wojsk „Afryka” zatonała.

TEHERAN, 27 TAP. W urzędowej gazecie „Iran“ ogłoszona została petycja duchowieństwa do szacha, podana podczas rozruchów gruntdniowych, w której duchowieństwo wskazuje, że Persja jedynie z pośród państw ucywilizowanych posiada porządku prawdziwego, że życie i mienie pozbawione są wszelkiej gwarancji, skutkiem czego postęp kraju jest niemożliwy, zwraca się o przeprowadzenie niezbędnych prawnych i administracyjnych reform.

LONDYN, 27. TAP. Przy zamknięciu giełdy stwierdzono, że pożyczka rosyjska zrealizowana została $\frac{1}{3}$ proc.

SAMARA, 27. TAP. Skonfiskowano numer „Samarskiego Kurjera“.

ŚRODEK WYBITNY

| | |
|--|--|
| <p>Od kaszli i chryпки Od kataru gardła Od kataru oskrzeli i płuc</p> | <p>Prawdziwe Sodeńskie Mineralne pastylki FAY'A.</p> |
|--|--|

Pastylki te wyrabiają się pod nadzorem lekarzy drogą odparowywania z wód źródeł leczniczych „Warnbrunnen“ i „Wiesbrunnen“ w miejscowości leczniczej SODEN, pod Taunusem (w Niemczech).

W przeciągu 11 lat sprzedano **10,000,000 pudełek**. Pastylki te są do nabycia po 70 kop. za pudełko, w aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: **Ludwik Spiess i Syn, Tow. Ake., Warszawa.**
Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa, Królewska № 18. 280—91

Ogłoszenia zwyczajne:

Markus Gradstein dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, cenie towarów na komorze w Herbach jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakresie ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: Markus Gradstein Częstochowa, dla korespondencji zagranicznej: Markus Gradstein Preus-Herby. Adres telegraficzny Gradstein Częstochowa.

D RUKARNIA

F. D. Wilkoszewskiego
w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38. * * * * *

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarskim wchodzące, starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

„Jutrzenka”

dawniej „MARYAWITA”,
Tygodnik ilustrowany, Religijno-społeczny,
przystępnie i zrozumiale redagowany, na gruncie Wiary św. społeczne sprawy oświatlającej.

Prenumerata wynosi rocznie **rb. 5**, półrocznie **2.50**, z przesyłką pocztową.

„Jutrzenka” zawiera: modlitwy, pieśni, utwory poetyckie, rozprawki dogmatyczne i moralne, o Najświętszym Sakramencie, N. Sercu Pana Jezusa i Matce Najświętszej — powieści, rady, opisy wypadków bieżących, przykłady, anegdota, opowiadania, opisy miejscowości, wspomnienia pośmiertne, gawędy, wiadomości polityczne w oświetleniu religijnem, odpowiedzi na kwestye współczesne, osobliwie przewrotowe, odezwy odpowiednie do chwili oraz ilustracje tak religijne jako i oświatlające chwilę bieżącą.

„Jutrzenka” daje rocznie: 1) 52 zeszyty, 2) bezpłatnie 12 arkuszy książki ascetycznej. Szczęście duszy u Stołu Pańskiego, 3) 12 tomików „Żywoty świętych Pąskich na cały rok”, 4) za dopłatą 50 kop., piękny obraz: „Święta Rodzina”. 5) Przy każdym zeszycie zastosowane do chwili odezwy do ludu, a nadto: 6) oddaje za **pół ceny** całorocznym prenumeratom:

a) Katechizm Noela t. 6 rb. 6; b) Kazania i mowy, wyborowe, tomów 12 po 75 kop.; c) Żywoty świętych, świątobliwych i czciogodnych Polaków i Polek (z licznymi ilustracjami), tom. 12, tomik po 20 kop.; d) Rozmyślenia i Uwagi na cały rok. O. Spinoli—Jezuity t. 12, tomik po 10 kop.; e) inne wydawnictwa w liczbie 46 wymienione na okładce „Jutrzenki”. Biorącym większą ilość książek udziela **20% rabatu**. Roczniki z lat ubiegłych **rb. 2.50**. Wnoszący za cztery egzemplarze prenumeratę pod jednym adresem wprost do Redakcji, płać tylko połowę ceny, t. j. 10 rubli.

Redakcja: **KIELCE, ulica Konstantego, dom W. Krzanowskiej.**

SKŁAD GŁÓWNY: Warszawa, Kapucyńska № 5. 32 Wład. Dąbrowski

Ostrzeżenie.

Zawiadamiamy, że 4 weksle po 500 rubli, wystawione d. 15/7, 1/8, 15/8, 1/9, z podpisem wystawcy B. Rozenberg, żyrantami E. Linggen, L. Pantofel, S. Horowicz, a zatrzymane nieprawnie przez pana Lingena, przez nas honorowane nie będą, przeto ostrzegamy przed nabyciem takowych.

L. Pantofel,
223—3-3 S. Horowicz.

Gabinet dentystryczny
Marjana Puchalskiego
obecnie II-ga Aleja № 38,
przeniesiony będzie z dniem 1-m
Lipca r. b., do domu
Dr. Wasertala, II Aleja № 26
róg Teatralnej (nad Apteką W-go
Długosza). 106—30-2

Do wynajęcia

na letnie miesiące, dwa pokoje umeblowane z kuchnią i piwnicą w Zabkowicach, w domu W-go p. dr. Nowackiego. Obceżyć można w Soboty i Niedziele. 221—1

Pracownia Sukien

poleca Szan. Paniom
Wiktorja Karwowska,
ALEJA 3-cia № 49,
(dom Rucińskiego) II p. w Ofleynie.

Drobne ogłoszenia:

Blisko Nowego Rynku
3 pokoje z kuchnią
od 1 Lipca, a 2 salki zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Proszowski, Ogrodowa № 27, Krakowska 12, dom przechodni Znamierowski. 238—1

Polak, lat 28, Częstochowanin,
z zawodu złotnik, pozostający od stycznia bez zajęcia, **prosi rodaków o zaopiarowanie**
Jakiegokolwiek pracy,
w przeciwnym bowiem razie, całej jego rodzinie grozi śmierć głodowa.
Oferty składać dla „KW.”

Od 1 maja, przyjmuję ponownie
lekcje języka niemieckiego,
konwersacji i literatury.
Olksznik, Mikołajewska 1. 218—3

Nowość!! **Nowość!!**
Niezbędny dla każdej oszczędnej gospodyni
wytrzymały na ogień i wodę

Proszek „BONUM” Proszek
TYLKO za 20 kop.

Wszystkie naczynia kuchenne, emaljowane, uszkodzone lub przedziurawione, proszkiem „Bonum” doprowadzić można do pierwotnego stanu.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie
w SKŁADZIE MATERIAŁÓW APTECZNYCH 163—
Prowizora **Stanisława Hamburga**
Farmacji
w Częstochowie, Aleja II Nr. 32.

Nowość!! **Nowość!!**